

ROK 1945...

Stutthof

Muzeum Stutthof
w Sztutowie

„Stutthof – trudno dziś uwierzyć, żeby człowiek mógł to przeżyć...”

JAN WALICKI

Ur. 1927 w Hucie, pow. Suwałki.



Ojciec Jana nosił nazwisko Zatorski, był Piłsudczykiem, w okresie przedwojennym był oficerem Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP). Jan mieszkał przed wojną i w okresie okupacji z matką i ojczymem, którzy prowadzili gospodarstwo rolne. Kiedy miał 15 lat, w marcu 1942 roku został wywieziony na roboty przymusowe w okolicy Króléwca, gdzie pracował w tartaku.



W maju 1944 roku uciekł i wrócił do rodzinnej miejscowości. Schronienie znalazł u dziadków. Został jednak wydany przez miejscowego volksdeutscha i żandarma. Przestraszony wrócił na roboty do tartaku, jednak w rodzinnej Hucie rozpoczęło się śledztwo w jego sprawie. Podejrzewano go o udział w grupie dywersyjnej. Volksdeutsch, który na niego doniósł, oskarżył go również o postępowanie się fałszywą przepustką, co było nieprawdą. W sierpniu 1944 roku Jan został aresztowany w tartaku, w którym pracował. Osadzony w więzieniu w Króléwcu, poddawany był przez kilka miesięcy okrutnym przesłuchaniom. „Wrąbali mi ze 20 kijów i powiedzieli, że to zadatek, że bym sobie przypomniał. Oni podejrzewali, że gdzieś w okolicach Króléwca jest jakaś grupa dywersyjna i nawet mogą być w to Niemcy zamieszani”.

Po zakończeniu śledztwa, prawdopodobnie w styczniu 1945 roku, Jan został przewieziony do Stutthofu. Miał wówczas 17 lat. Obóz był już wtedy po ewakuacji pieszej części więźniów, dawało się odczuć chaos organizacyjny, poważnie ograniczone było wówczas także zaopatrzenie w żywność. W Stutthofie Jan pracował przy budowie kolei wąskotorowej na Mierzei w kierunku Krynicy Morskiej, układał tory i transportował materiały budowlane. Podczas pracy miał wypadek, został dotkliwie zraniony w nogę. Skutki tego zdarzenia odczuwa do dziś.

Nie wziął udziału w ewakuacji morskiej obozu.

Pozostał na miejscu aż do wyzwolenia 9 maja 1945 roku.

1. Jan Walicki (śledczy z bandy) na robotach przymusowych, dwa tygodnie przed aresztowaniem.

2. Wagony kolejowe na terenie byłego K. Stutthof, zdjęcie z 1945 r.

3. Jan Walicki, oficer po wojnie.



Po wojnie wrócił do domu, ożenił się, pracował na własnym gospodarstwie w okolicach Goldapi. Wielokrotnie przesłuchiwany przez UB. Do dziś dręczą go bolesne wspomnienia obozowe, cierpi również na skutek obrażeń fizycznych. Obecnie mieszka w Suwałkach.

Rok 1945...

„Stutthof – trudno dziś uwierzyć, żeby człowiek mógł to przeżyć...”

Jan Walicki

Ur. 1927 w Hucie, pow. Suwałki.

Ojciec Jana nosił nazwisko Zatorski, był piłsudczykiem, w okresie przedwojennym był oficerem Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP). Jan mieszkał przed wojną i w okresie okupacji z matką i ojczymem, którzy prowadzili gospodarstwo rolne. Kiedy miał 15 lat, w marcu 1942 roku został wywieziony na roboty przymusowe w okolice Królewca, gdzie pracował w tartaku.

W maju 1944 roku uciekł i wrócił do rodzinnej miejscowości. Schronienie znalazł u dziadków. Został jednak wydany przez miejscowego Volksdeutscha i żandarma. Przestraszony wrócił na roboty do tartaku, jednak w rodzinnej Hucie rozpoczęło się śledztwo w jego sprawie. Podejrzewano go o udział w grupie dywersyjnej. Volksdeutsch, który na niego doniósł, oskarżył go również o posługiwanie się fałszywą przepustką, co było nieprawdą. W sierpniu 1944 roku Jan został aresztowany w tartaku, w którym pracował. Osadzony w więzieniu w Królewcu, poddawany był przez kilka miesięcy okrutnym przesłuchaniom. „Wrąbali mi ze 20 kijów i powiedzieli, że to zadatek, żebym sobie przypomniał. Oni podejrzewali, że gdzieś w okolicach Królewca jest jakaś grupa dywersyjna i nawet mogą być w to Niemcy zamieszani”.

Po zakończeniu śledztwa, prawdopodobnie w styczniu 1945 roku, Jan został przewieziony do Stutthofu. Miał wówczas 17 lat. Obóz był już wtedy po ewakuacji pieszej części więźniów, dawało się odczuć chaos organizacyjny, poważnie ograniczone było wówczas także zaopatrzenie w żywność. W Stutthofie Jan pracował przy budowie kolei wąskotorowej na Mierzei Wiślanej w kierunku Krynicy Morskiej, układał tory i transportował materiały budowlane. Podczas pracy miał wypadek, został dotkliwie zraniony w nogę. Skutki tego zdarzenia odczuwał bardzo długo. Nie wziął udziału w ewakuacji morskiej obozu. Pozostał na miejscu aż do wyzwolenia 9 maja 1945 roku.

Po wojnie wrócił do domu, ożenił się, pracował na własnym gospodarstwie w okolicach Gołdapi. Wielokrotnie przesłuchiwany przez UB. Długo dręczyły go bolesne wspomnienia obozowe, cierpiał również na skutek obrażeń fizycznych. Zmarł w 2010 roku.

1. Jan Walicki (pierwszy z lewej) na robotach przymusowych dwa tygodnie przed aresztowaniem.
2. Wagony kolejowe na terenie byłego KL Stutthof, zdjęcie z 1945 roku.
3. Jan Walicki, zdjęcie po wyzwoleniu.